

Artysta przez duże A

Miniony Anno Domini 2008 upłynął pod znakiem jubileuszu 40-lecia twórczości Leszka Mądzika

Malarz, fotograf, grafik, scenograf, reżyser. Nie bez przyczyny został mianowany w 2008 r. ambasadorem kultury w Lublinie. Z okazji jubileuszu jego twórczości odbyły się liczne spektakle, wystawy zorganizowane m.in. w Krakowie, Warszawie, Lublinie. Na czym polega wyjątkowość Teatru Obrazu? Jakie innowacje zastosował w najnowszym spektaklu? O to postanowiłam spytać twórcę Sceny Plastycznej KUL, Leszka Mądzika.

rozmawiała: Magdalena Milewska

Jaka idea przyświeca Pana twórczości?

Idea odzwierciedlania pewnych stanów i sytuacji wiecznych w życiu. Staram się, aby coraz głębiej drążyć nieznaną strukturę człowieka, wykrywać dotyczące ich tajemnice.

Na jakiej zasadzie tworzone są spektakle?

Nie piszę scenariuszy, nie robię żadnych notatek, myślę obrazami, noszę je w sobie. Stąd też spektakle są w dużej mierze improwizowane, co za tym idzie, niepowtarzalne.

Czy od początku miał Pan jasną koncepcję swojej formy wyrazu?

Nie, po pewnym czasie nabrała takiego wymiaru, jaki ma w chwili obecnej. Aktor stał się częścią danego obrazu, dopiero po zderzeniu z drugą postacią, fakturą, obrazem, materią na scenie pozwala na pełny odbiór.

Z jakiego powodu nie ma w Teatrze Obrazu słowa?

Uważam, że można porozumiewać się bez słów. Są w nas takie przeżycia, które słowo mogłoby zbanalizować. Wierzę, że mam szansę głębiej i pełniej wtargnąć do widza poprzez rezygnację ze słowa.

Jak by Pan nazwał formę swojego teatru?

W 1968 roku Leszek Mądzik założył scenę Plastyczną KUL nazywaną Teatrem Obrazu



Leszek Mądzik jest uważany za jednego z najoryginalniejszych polskich twórców teatralnych.

Odwołanie się do archetypu, zachowań pierwotnego ubóstwa w obrazie, z archetypicznego tworzywa.

Spektakle Sceny Plastycznej poruszają tematykę sacrum, biologii erotyki, ku czemu zmierza taka kategoryzacja?

Ta kategoryzacja zmierza do ukazania czynnika wspólnego tym aspektom – czasu. To on zbiera swoje żniwa, wyzwala perspektywę odchożenia, inicjuje przeżycia emocjonalne, erogenne, jest sprawcą dojrzewania.

W swoich spektaklach ujawnia Pan swoje lęki, niepokoje, czemu dokładnie ma to służyć?

Przede wszystkim autoterapii. Obiektywnie temat czasu, odchożenia jest sam w sobie niepokojący, wyzwala lęk, że kiedyś wszystko się skończy. Moje doświadczenia z dzieciństwa, okresy życia, kiedy miałem obsesję na tym punkcie, pozwalają mi o tym wszystkim mówić.

Kto może współtworzyć Teatr Obrazu?

Każdy może być członkiem. Nie ma sztywnej zasady, kto może być uczestnikiem.

Czy od samego początku współpracował Pan ze studentami?

Od samego początku. Paradoxs polega na tym, że początkowo byli to rówieśnicy, teraz z perspektywy czasu oddalamy się wiekowo.

Na jakich zasadach odbywa się nabór do Sceny Plastycznej?

Wtedy, gdy powstaje premiera jest

Od 1970 roku zorganizował 18 spektakli, m.in.: „Ecce homo”, „Narodzenia”, „Wieczera”, „Wiókna”, „Ikar”, „Piętno”, „Zielnik”

nabór chętnych, każdy spektakl ma swój zespół.

Na podstawie jakich kryteriów zapraszane są osoby do współpracy z Panem?

Poprzez rozmowę, nie ma kryteriów. Mam „intuicję kobiecą” – rozmowa z drugą osobą pozwala mi odczuć, jaka ona jest, czy można z nią pracować. Rozmowa niekoniecznie dotyczy teatru.

W najnowszym spektaklu „Bruzda” pojawił się Pan jako artysta. Raczej jako aktor.

Nie jako artysta?

Twórcą jestem zawsze. Nie była to kreacja osoby, która miałaby mieć rolę artysty, raczej pojawiłem się jako animator, koordynator działania. Ten, który ma nadać aktorom pulsację, ożywić ich postacie. Mój udział miał być bardziej osobisty, chciałem być sobą, nie grałem żadnej roli.

Co zainicjowało to ujawnienie się?

Chciałem obnażyć pewien proces tworzenia. W czasie spektaklu nie eksponuję siebie. Tylko przez świa-

tło mam wpływ na działanie się. Tutaj chciałem być fizycznie z aktorami, uruchamiać ich, wyzwalać. Był to proces obnażenia pewnego mechanizmu, na czym polega forma konstruowania spektaklu. Ten spektakl miał pokazać, jak jest w innych spektaklach, aby tutaj zaznaczyć swoją fizyczność poprzez wręcz realistyczny obraz, który się tutaj pojawił.

Czy zamierza Pan podążać dalej w kierunku tej formy?

Nie wiem, czy dalej można iść już w tej formie, czy można przekroczyć coś, co zostało do granic wytrzymałości wyeksponowane w swej ekspresji. Pewnie ponownie teatr schowa się w mrok.

Co stało się inspiracją do takiego kroku?

Był to taki krzyk wyjścia z piwnicy. Miałem dosyć trwania w ciemności, chciałem ją opuścić. Chciałem pokazać sobie i widzowi, że nie ma tu działalności okrytej teatralnością. Spektakl jest improwizowany w dużej mierze, nie może być powtarzalny w danym dniu, musi być grany żywotowo. W innej formule teatru byłoby wszystko ukryte za pewną iluzją, wywołane pewną sztucznością. Tutaj mamy kontakt z autentycznością przeżycia, nie ma sztuczności. Aby widz był przekonany, że tworząc teatr nie ukrywam się w jakiejś iluzji. Pokazałem swoje emocje nie tylko poprzez aktorów, lecz i samego siebie.

Informacje na podstawie „Teatr Obrazu Leszka Mądzika”, Lublin 2008